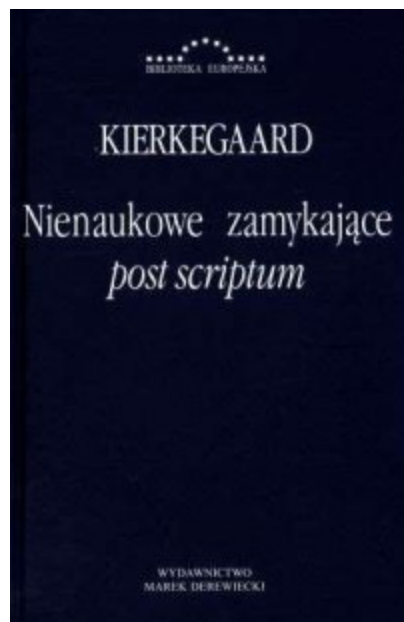


# Nienaukowe zamykające post scriptum - Søren Kierkegaard

Zacząć wypada od dyskusji na temat tytułu książki. Najpierw jednak słów kilka na temat pseudonimu: Johannes Climacus. Sam Kierkegaard nie wyjaśnia w tym dziele jego genezy.



Zacząć wypada od dyskusji na temat tytułu

książki. Najpierw jednak słów kilka na temat pseudonimu: Johannes Climacus. Sam Kierkegaard nie wyjaśnia w tym dziele jego genezy.

Nienaukowe zamykające *post scriptum*

**Søren Kierkegaard**

wydawca: Antyk Marek Derewiecki

ilość stron:

SØREN AABYE KIERKEGAARD - MYŚLICIEL PROGRAMOWO  
NIEDAJĄCY SIĘ ZAKLASYFIKOWAĆ

**Karol Toeplitz**

Zacząć wypada od dyskusji na temat tytułu książki. Najpierw jednak słów kilka na temat pseudonimu: Johannes Climacus. Sam Kierkegaard nie wyjaśnia w tym dziele jego genezy.

Johannes był greckim mnichem żyjącym na górze Synaj, który około 600 roku, jako przeor tam zmarł. Przez długie lata średniowiecza w obiegu znajdowała się jego rozprawa dotycząca ascetycznej mistyki pod tytułem: Rajska drabina ("Scala paradisi"), albo w innym tłumaczeniu Drabina do nieba. Drabina ta zawierała 30 szczebli, etapów wspinania się do upragnionego celu. Greckie "klimax" to tyle, co drabina i stąd wziął się przydomek tego mnicha.

Najwięcej problemów nastroczała łacińska zbitka pojęciowa: post scriptum. Propozycję "dopisek" odrzuciłem na samym początku. Zamiast post scriptum proponowano polski odpowiednik: posłowie. Pozostałem przy zwrocie łacińskim, gdyż tak się w Polsce przyjęło od początku moich zainteresowań myślą Duńczyka; jeżeli się w kontekście myśliciela z Kopenhagi używa skrótowego tytułu "post scriptum", wiadomo, o jakie dzieło chodzi. Podobnie jest na Zachodzie. Przypomnę w tym miejscu pewną wymianę zdań między Jarosławem Iwaszkiewiczem i piszącym te słowa w kontekście długotrwałej dyskusji dotyczącej jakiejś myśli "Sokratesa Kopenhagi", którą pisarz skwitował w końcu krótko: "Proszę pana, każde tłumaczenie jest interpretacją!".

Raził mnie duży kwantyfikator, ale mimo to myśl ta stała się bodźcem do napisania tekstu temu zagadnieniu poświęconemu, dedykowanemu post mortem pisarzowi. Jeżeli w tej myśli tkwi ziarnko prawdy, to i ten przekład zawiera interpretacje w sposób nieunikniony. Staralem się jednak wczuć w sposób myślenia Kierkegaarda, w końcu zajmuję się nim intensywnie niespełna pół wieku, i nie tylko sposób myślenia, ale i przeżywania pewnych problemów jest mi empatycznie bliski szczególnie po tym, kiedy w Zelandii objechałem miejsca, w których miał zwyczaj medytować, by po przyjeździe do domu, na przykład patrząc z wysokiego klifowego brzegu Gilleleje na bezkres morza, na stojąco przy pulpicie, spisywać swoje poglądy. I jeszcze jedno. Autor "...post scriptum..." był święcie przekonany, że w wieku 33 lat dokona żywota, jak niektórzy bliscy z jego rodziny; przyczyną tego miała być klątwa, którą jego ojciec na pastwisku w Jutlandii rzucił Bogu "w twarz", a którą on, Søren, w starotestamentowym pojmowaniu grzechu, miał odpokutować. Mówiąc inaczej, tłumaczona tu książka miała stanowić zwieńczenie jego myślenia, miała być ostatnią... Żył jeszcze, po 1846 roku, kiedy dzieło się ukazało, ponad 9 lat, w trakcie których napisał podstawowe dzieła o charakterze religijnym, dla których niniejsza książka stanowi punkt odniesienia, niejako punkt wyjściowy.

przeczytaj cały wstęp i spis treści